

Nr. 32. Kraków, Grudzień 1923. Rok V.

WYCHODZI Z POCZĄTKIEM KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRZEDPŁATA PÓŁROCZNA WYNOSI W CAŁEJ POLSCE MAREK 60.000·—

Konto P. K. O. 140.055. Wszelką korespondencyę i przesyłki przedpłaty należy przesyłać pod adresem: ROMAN FEREK KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA 35, „GŁOS NARODU". Konto P. K. O. 140.055.

Dookoła muzyki.

Uroczystem posiedzeniem w Filharmonji warszawskiej, otwarto w dniu 30 marca 1921 roku II. Powszechny Zjazd polskich muzyków, przy udziale przeszło 300 osób. Między uczestnikami znajdowali się wybitniejsi muzycy warszawscy, delegaci ze Lwowa, Krakowa, Poznania, Lublina i Łodzi.

Zjazd ten uchwalił szereg rezolucyj pierwszorzędnego znaczenia dla muzyki, jako dla Sztuki, a Rada główna wzięła za obowiązek i zadanie praktyczne przeprowadzenie tychże. Na szczególniejszą uwagę zasługują rezolucje IV. Sekcji (kościelnej), które brzmią następująco:

1) Pow. Zjazd Muz. Pol. uchwala zwrócić się do Ich Ekscel. ks. ks. Biskupów, t. j. do komitetu Biskupiego:

a) o poparcie dążeń do ujednostajnienia melodji ludowych pieśni kościelnych powołując komisję z muzyków duchownych i świeckich z uwzględnieniem Zw. Organistów; b) o poparcie czystej muzyki liturgicznej przez ścisłe stosowanie przepisów Motu proprio Piusa X; c) aby na stanowiska nauczycieli śpiewu w seminarjach duchownych były powoływane jednostki z odpowiedniem wykształceniem fachowem; d) aby zostały ogłoszone prawa w diecezjach, że na stanowiska organistów mogą być powoływane jednostki tylko z odpowiedniem wykształceniem ogólnem i zawodowem; e) o poparcie dążeń do założenia wzorowych chórów przy katedrach; f) aby powołano komisje diecezjalne muzyczne, składające się z fachowych muzyków duchownych i świeckich z uwzględnieniem organistów w celu: 1) rewizji repertuaru chórowego, 2) kontroli chórów lokalnych, 3) wyboru kompozycji, 4) sprawy unormowania uposażenia organistów, 5) załatwienia sporów między organistami a duchowieństwem w drodze apelacji do sądu diecezjalnego, 6) zakładania szkół organistowskich.

2) Wobec przerwania wydawnictwa „Monumenta musicae Sacrae in Polonia", wyjednać w Ministerstwie Kultury i Sztuki fundusze na dalsze przeprowadzenie tego wydawnictwa, b) wyjednać fundusze na utrzymanie szkół organistowskich zakładanych w porozumieniu ze Związkiem Organistów; c) wyjednać fundusze na utrzymanie wzorowych chórów przy kościołach katedralnych i wybitniejszych parafjalnych; d) zwrócić się do Ministerstwa Oświaty, aby w szkołach powszechnych była wprowadzona nauka pieśni kościelnych według śpiewnika zaaprobowanego przez komisję dla ujednostajnienia pieśni ludowych kościelnych.

3) Pow. Zj. M. P. poleca Zjednoczeniu zwrócić się do Sejmu, by zechciał uchwalić stałe uposażenie dla organistów przy kościołach parafjalnych.
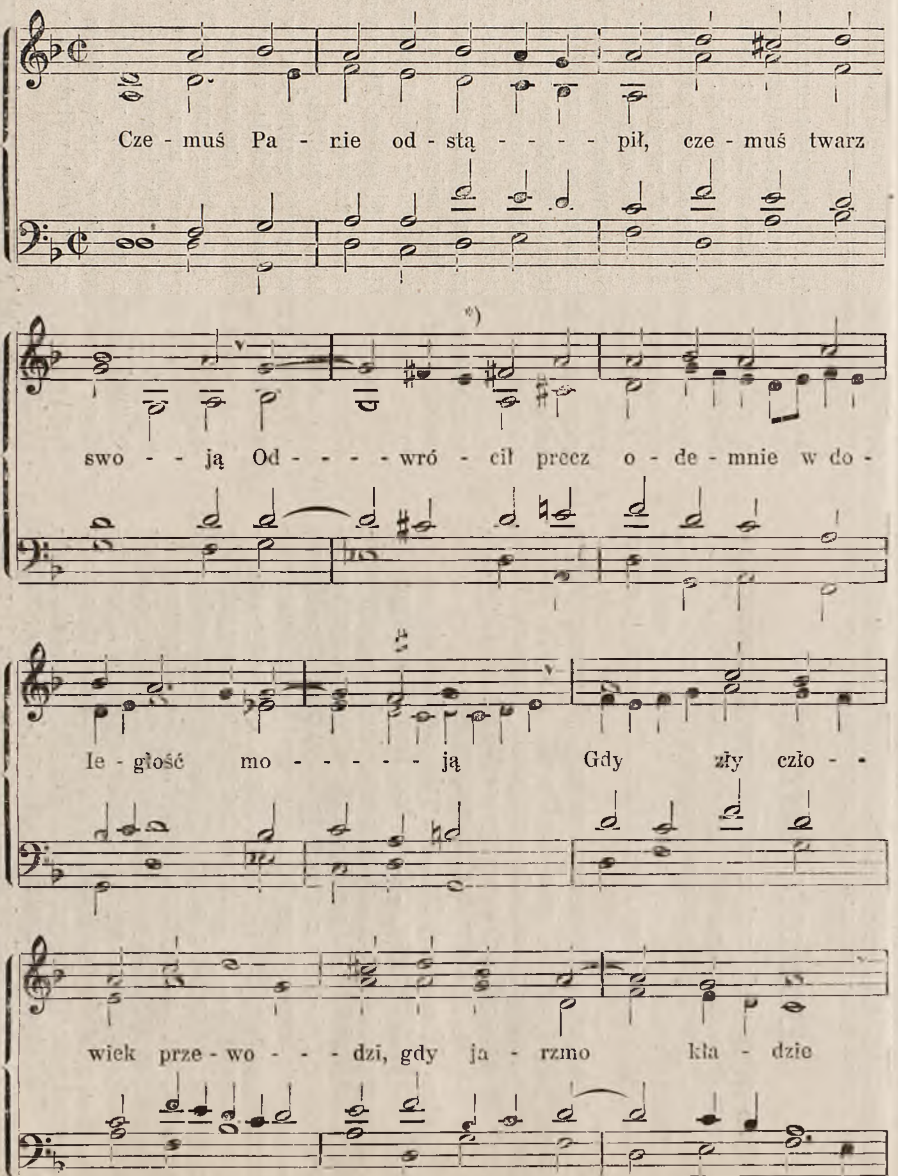
Poza uchwalonemi rezolucjami w związku ze Zjazdem muzyków, pracowała Sekcja muzyki kościelnej, złożona z muzyków świeckich i duchownych, która przeprowadziła wyczerpującą dyskusję na temat środków, jakieby należało zastosować ku poprawie naszej muzyki kościelnej. Wszystkie referaty stwierdziły jednomyślnie, że stan muzyki kościelnej jest u nas wysoce niezadawalniający. Przyczyny złego dopatrzono się w obojętności z jaką tolerowane bywają wszelkiego rodzaju nadużycia wbrew przepisom kościelnym.
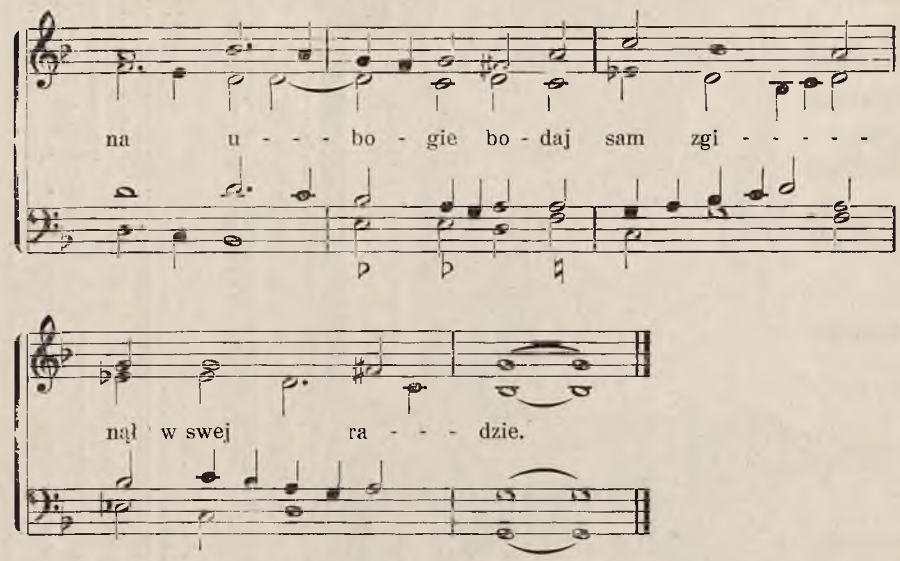
Żale, jakie wywodziły referaty nadesłane na zjazd, przedstawiały w całej pełni grozę nieposzanowania prze-

Psalmy Mikołaja Gomółki, — w opracowaniu Dra J. Reissa. (Ciąg dalszy).

PSALM X.

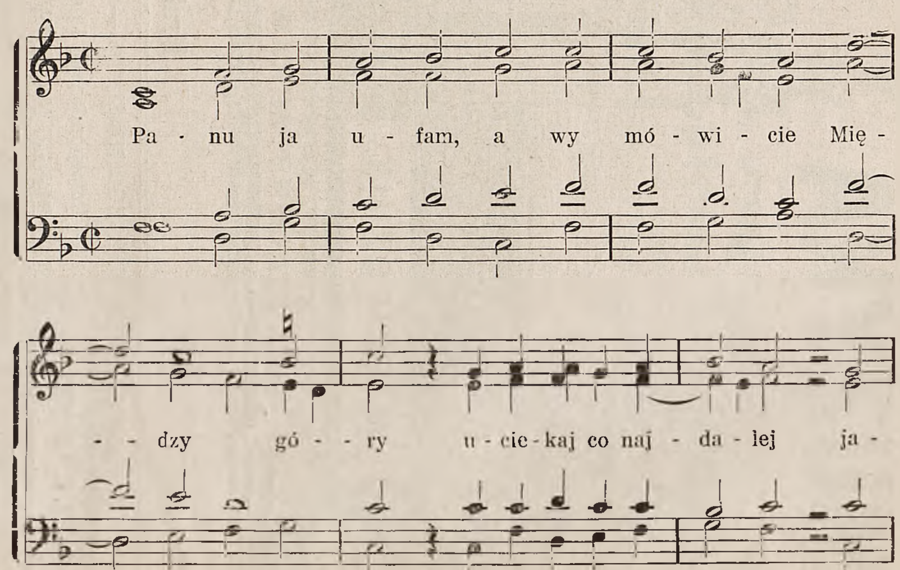
Ut quid Domine recessisti longe?
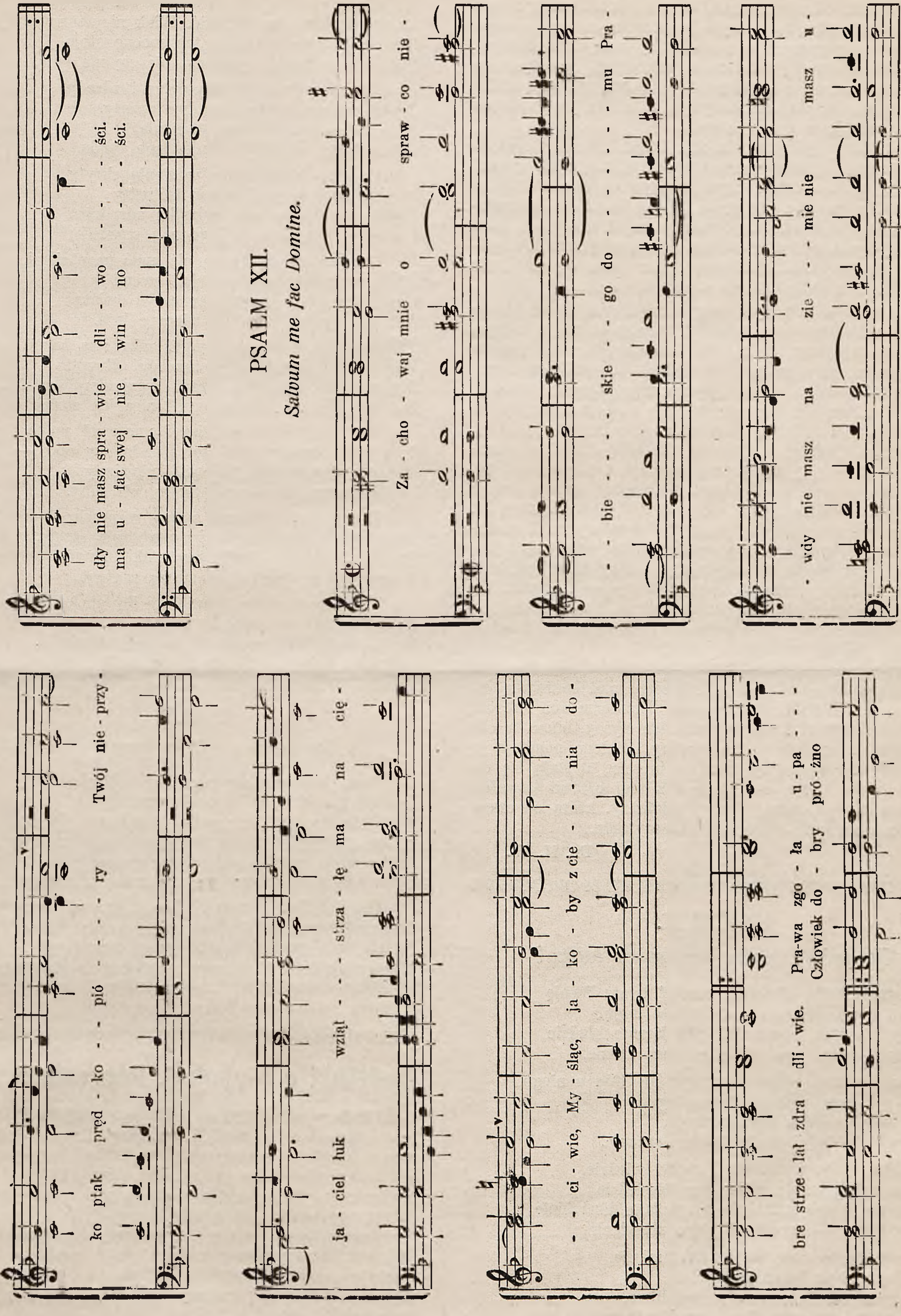




PSALM XI.

In Domino confido.



*) Patrz analogiczne miejsce: Psalm I. takt 4.


ko ptak pręd - ko - - pió - - - - ry Twój nie - przy -
ja - ciel łuk wziął - - - strza - łę ma na cię -
- - ci - wie, My - śląc, ja - ko - by z cie - - - nia do -
bre strze - lał zdra - dli - wie. Pra-wa zgo - ła u - pa - - -
Człowiek do - bry pró - żno
dły nie masz spra - wie - dli - wo - - - - ści.
ma u - fać swej nie - win - no - - - - ści.
PSALM XII.
Salvum me fac Domine.
Za - cho - waj mnie o spraw - co nie -
- - bie - - - skie - - go do - - - - - - mu Pra -
- wdy nie masz na zie - - - mie nie masz u -

pisów kościół obowiązujących, oraz niedostatecznego uposażenia organistów, na których w pierwszym rzędzie ciąży obowiązek pielęgnowania prawdziwej muzyki kościelnej. Wszystkie sprawy poruszone w referatach, przedyskutowano szczegółowo, postulaty zaś zawarte we wszystkich punktach uznano za nie cierpiące zwłoki i postanowiono rozpocząć akcję w tym kierunku.

Ale niestety, jak zwykle, tak i tym razem skończyło się na uchwałach, mimo szczerych chęci, nie udało się ani jednego punktu z uchwalonych w czyn wprowadzić. Zjazd muzyków dyskutując referaty o muzyce kościelnej i stawiając rezolucje w kierunku poprawy muzyki kościelnej, miał dobre chęci, ale wobec braku poparcia sprawy, braku współpracy i zrozumienia tej kwestji przez inne czynniki, nic nie zrobił i do dziś dnia nic zrobić nie może.

Na porządku dziennym spotykamy fakta, że na stanowiska organistów, werbuje się pierwszego lepszego chłopa, niejednokrotnie analfabetę, co świadczy, że nie prędko może być mowa o jakiemś odrodzeniu muzyki kościelnej, skoro troskliwość o muzykę tylko tego stopnia dosięga. Jednostki umuzykalnione, przymierają głodem, a ratując od śmierci siebie i rodzinę, porzucają niewdzięczne posady, szukając gdzieindziej utrzymania. Na całą Polskę nie znalazł się nikt, ktoby tę sprawę poruszył i zwrócił uwagę, że tak być nie powinno, nawet ci uczestnicy Zjazdu, którzy nad tą sprawą debatowali, dziś zamilkli, chociaż mają ku temu sposobność i powagę, aby podobne wypadki postawione zostały przed opinją publiczną. W warunkach bowiem, gdy pracownik nie znajduje podstawy do egzystencji, marnieje każdy przemysł, przedsiębiorstwo i zawód. To samo odnosi się i do muzyki kościelnej, która dzisiaj po to tylko istnieje, aby nam przynosiła hańbę i kompromitację wobec innych narodów.

Muzyka kościelna w dzisiejszym stanie podobną jest ewangelicznemu paralitykowi, leżącemu nad sadzawką od lat 38 w zaniedbaniu i wołającemu „Hominem non habeo!“ Tego głosu muzyki kościelnej nikt nie słyszy, mimo że obcują z nią na każdym kroku purpury i fiolety, pomijają ją obojętnie; ci zaś drudzy, niżsi godnością, zbliżają się do niej, ale poto tylko, aby zerwać z niej ostatni kawałek łachmanu lub wydrzeć jej część jałmużny, którą od czasu do czasu rzuci jakiś miłosierny Samarytanin.

Dr. H. W.

PSALM X.

Ut quid Domine recessisti longe?

Czemuś Panie odstąpił? czemuś twarz Swoję
Odwrócił precz odemnie w doległość moję?
Gdy zły człowiek przewodzi, gdy jarzmo kładzie
Na ubogie, bodaj sam zginął w swej radzie.

Zkąd pocznę, gdzie dokonam? nic Bóg u niego,
Ani przystojność ważna; ale co jego
Duszy miło, co ciału jego smakuje,
To chwali, to największem dobrem szacuje.

Takim będąc z takimiż i spółki wiedzie,
Żadna muzyka, żadna pieśń przy biesiedzie
Wdzięczniej mu w uchu nie brzmi jako bluźnienie
Przeciw Panu — to słyszeć, jego zbawienie;

Pychy pełen nietylko ludźmi brakuje,
Ale i Boga sobie lekce szacuje,
Bezbożne myśli jego, sprawy brzydliwe,
Bo nie pomni na sądy Twe sprawiedliwe;

Nieprzyjaciela swego szczęściem pijany,
Dmuchnieniem chce porazić. Wiek nieprzetrwany
Nie ruszy mię (powiada), tak mocno stoję,
Szczęścia, przygód, odmiany, nic się nie boję.

Usta jego przeklęctwa pełne i zdrady,
Język rozterki sieje i krwawe zwady,
Mało na tem, ale i drogi zasiada,
Gdzie, jako inny zbójca, niewinne zbada.

Upatruje chudzinę, a w cieniu skryty
Strzeże jako w jaskini lew jadowity
Czyha, jakoby porwał nędznika zdradnie?
I porwie, jeśli jako w jego sak wpadnie;

Leży za siecią, że go nie znać przy ziemi,
Siła chudych połowił fortelmi swemi
I mówi, że Bóg prosto zapomniał świata,
Ani pojźrzy ku ziemi na wieczne lata.

Powstań, Panie! a wynieś rękę swą kwoli
Niewinnej krwie ubogiej; przebóg! długoli
Zły człowiek ma doświadczać Twej cierpliwości?
Mówiąc: Nie ma Bóg w myśli niczyich złości.

Myli się, bo Ty widzisz i smutnych mękę
I hardych okrucieństwo, toć wpadnie w rękę —
Ale człowiek upadły, człowiek niewinny
Łaskę pozna; Ty sierot bronisz, nie inny.

Zetrzy niepobożnego, zetrzy w proch, Panie!
Czyń sąd o jego zbytkach; nigdy nie stanie.
Pańskie królestwo będzie na wieki słynąć,
A grzeszni w Jego ziemi muszą zaginąć.

Toć nasze prośby, Panie! to Ty chciej duszy
Naszej kmyśli uczynić, to przyjąć w uszy:
Broń sierot, broń upadłych, niechaj ubogim
Człowiek śmierci podległym nie będzie srogim.

PSALM XI.

In Domino confido, quomodo dicitis.

Panu ja ufam, a wy mówicie: Między góry
Uciekaj conadalej jako ptak prędkopióry:
Twój nieprzyjaciel łuk wziął, strzałę ma na cięciwie
Myśląc, jakoby z cienia dobre strzelał zdradliwie;
Prawa zgoła upadły, nie masz sprawiedliwości,
Człowiek dobry próżno ma ufać swej niewinności.

Przedsię Bóg jest na Niebie, a stamtąd wszystko widzi,
Sprawiedliwych doświadcza, nieprawemi się brzydzi,
Na złe ludzi wyleje deszcz gorący siarczany,
Wyleje węgle żywe i grom z wichrem zmieszany;
Bo będąc sprawiedliwym, sprawiedliwość miłuje,
A dobre ludzi okiem łaskawem opatruje.

Godzinki o Niepokal. Poczęciu N. M. P.

Kiedy w roku 1000 za panowania papieża Sylwestra II poświęcono dzień sobotni Najśw. Marji Pannie, świątobliwy zakonnik jednego z klasztorów we Francji imieniem Piotr Damian ułożył ku czci Najśw. Marji Panny „Officium Mariae“, w języku łacińskim, które przetłómaczone znamy dzisiaj pod nazwą „Godzinek“.

Zakonnik ten, na wzór pacierzy kapłańskich ułożył Officium, zaczerpnąwszy treści z pieśni, psalmów, hymnów i antyfon, oraz z wyjątków Pisma św. Wiersz łaciński pięknie i treściwie rymowany stanowi do dziś dnia zabytek literatury XI wieku.

Hymn pierwszy po łacinie przedstawia się następująco:

Salve, mundi Domina, Coelorum Regina;
Salve, Virgo virginum, Stella matutina.
Salve plena gratia, Clara luce divina:
Mundi in auxilium, Domina, festina.
Ab aeterno Dominus, Te praeordinavit;
Matrem Unigeniti Verbi, quo creavit.
Terra, pontum aethera: Te pulchram ornavit,
Sibi sponsam, quae in Adam non peccavit.

Ofiarowanie. (Z pokłonem).

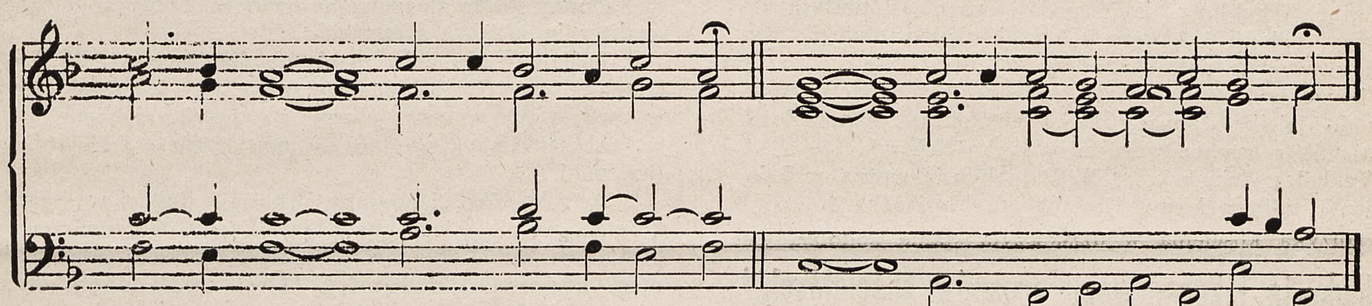
Supplices offerimus Tibi Virgo pia,
Haec laudum praeconia: Fac nos ut in via.
Ducas cursu prospero, Et in agonia,
Tu nobis assiste, O dulcis Maria. Amen.

Nic w tem dziwnego, że w owych czasach Officium znalazło przychylne przyjęcie, bo porównania, zawarte w hymnach, i wysłowienia pełne uwielbień i czci dla Najśw. Marji Panny przemawiały do serca wszystkim, którzy pragnęli powiększyć Jej chwałę i pieśnią złożyć hołd Niepokalanej Dziewicy. Już w pierwszych latach wieku XI-go rozpowszechnione zostały Godzinki w całej prawie Francji i Włoszech, a w niedługim czasie rozeszły się po całej prawie Europie.

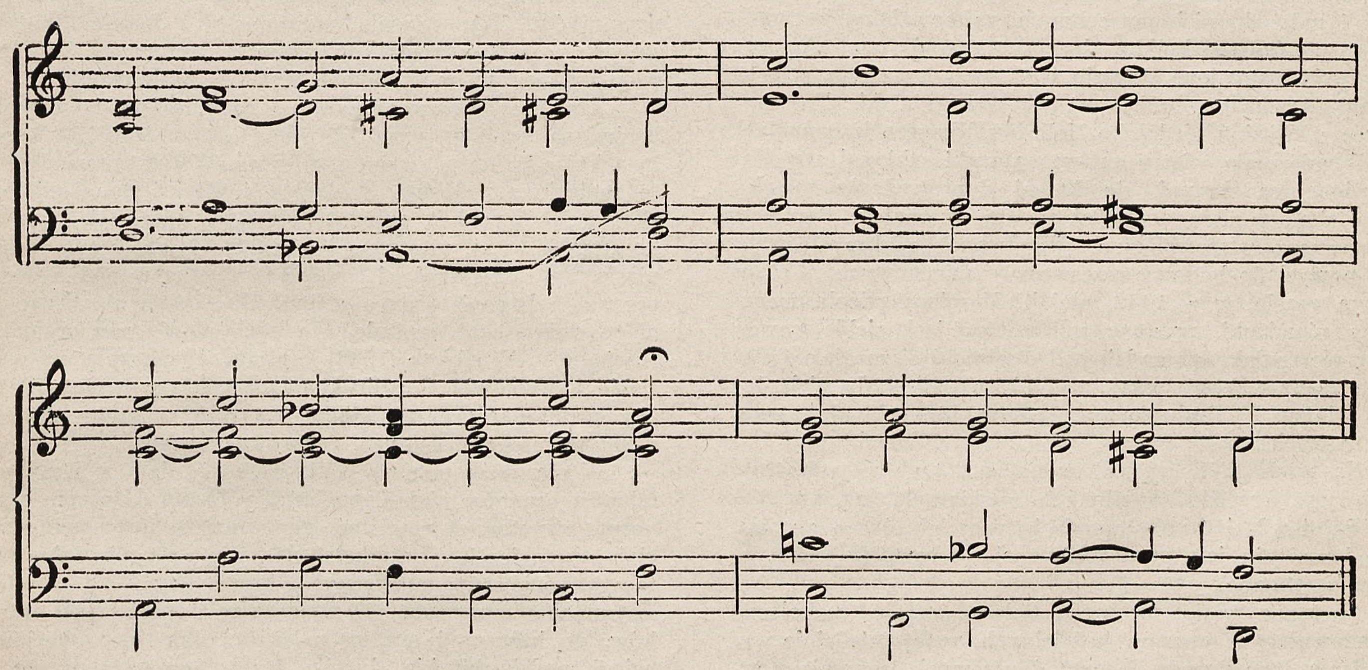
Przez cztery prawie wieki śpiewano Godzinki tylko po łacinie, rozbrzmiewały one w kościołach i klasztorach zakonnych. W Polsce, która kilkadziesiąt lat przed ułożeniem Godzinek przyjęła chrześcijaństwo, dla braku kościołów i kultury, Godzinki rozpowszechniły się dopiero w XVI wieku. Ale łacina nie była wszystkim dostępną i kiedy poczęto z prawodawstwa usuwać język łaciński, wprowadzając na jego miejsce język narodowy, okazała się potrzeba uprzystępnienia szerszemu ogółowi i Godzinek.

Była to już połowa wieku XV, kiedy ówczesny znakomity rymotwórca Samuel Twardowski ze Skrzypnej, po raz pierwszy podjął tłómaczenie Godzinek na język polski. Drugiego tłómaczenia po nim dokonał Jezuita ks. Jakób Wujek, ur. w roku 1540 na Mazowszu, zmarły 1597 roku w Krakowie. To ostatnie tłómaczenie uzupełniane tylko pewnemi małemi zmianami w niektórych wyrażeniach dotrwało do dnia dzisiejszego.

GODZINKI: „Zacznijcie wargi nasze...“ *(Tonacja jońska, transp. o kwartę).*



GODZINKI: „Zawitaj Pani świata“. *(Tonacja dorycka).*



Śpiewanie Godzinek w kościele nakazane było tylko w języku łacińskim, gdy zaś w roku 1678 przetłómaczono je na język włoski i tu i ówdzie próbowano je we Włoszech do śpiewu kościelnego wprowadzić, papież Pius V w bulli swej pod nazwą „Superni“, zabronił śpiewania Godzinek w językach ludowych. Oczywiście zakaz ten odnosił się do śpiewu w kościele, nie krępując śpiewania i odprawiania nabożeństwa w domu lub szkołach. Być może, że zakaz ten miał pewien związek z istniejącym wówczas sporem o dogmat Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny.

* * *

Tak jak inne pieśni kościelne, również i Godzinki pod względem melodyjnym, posiadają wiele niedomagań. Brak opieki nad pieśnią kościelną powoduje, że melodje śpiewane przez lud ulegają rozmaitym zmianom, opartym na nieumiejętności lub fantazji śpiewających, z właściwej pieśni tworzy się coś, co nie podobne ani rytmem, ani melodją do pierwowzoru. Jeżeli sama melodja zostaje z biegiem czasu wypaczoną, cóż dopiero mówić o harmonji i towarzyszeniu organowem, które ściśle związane z melodją tworzy jedną całość. Jeżeli weźmiemy pod uwagę i brak znajomości harmonizacji tonacyj kościelnych u wykonawcy, to obraz najpiękniejszej melodji kościelnej przedstawi się jako curiosum nieuctwa i nieświadomości. Takiego stanu nie powinniśmy tolerować, przykłady, jakie podajemy, niech posłużą do naprawy melodji i harmonji, której ujednostajnienia wymaga gwałtowna potrzeba.

Ciekawszych harmonizacji tonacyj kościelnych, odsyłamy do dziełka „Tonacje kościelne“, które szczegółowo zaznajamia z harmonizacją melodyj kościelnych.

Wykład godzinek o N. M. P. nabywać można w księgarni Wł. Miłkowskiego, Kraków, ul. Florjańska 1.

O budowie i konserwacji organów kościelnych.

(Ciąg dalszy).

W wieku XV. poczęto ogólnie przemyśliwać nad uregulowaniem dopływu wiatru, który dotychczas zależny był wyłącznie od miechujących. Po drugie wielka ilość miechów i ludzi do nich potrzebnych, zajmowała wiele miejsca, co nie zawsze kolidowało z przestrzenią na której organy były ustawione. Prawie wiek cały czyniono w tym kierunku rozmaite próby, aż wreszcie niejaki Christian Förner z Wettinu niedaleko Halle (w Niemczech) wynalazł sposób mierzenia wiatru zapomocą rurki szklanej z wodą, ustawionej na skrzyni, do której doprowadzały miechy wiatr, skąd dopiero dostawał się do piszczałek. Przyrząd ten nazwano wiatromierzem (Windwage), a skrzynia dała nam pomysł do budowy rezerwoarów miechowych. W tym samym czasie, w r. 1442, niejaki Marcin Agricola werkmistrz niemiecki, pragnąc uniezależnić od siebie pewne rzędy piszczałek, sporządził pod otworami piszczałek drewniane zasuwy, które zamykały lub otwierały do nich dostęp wiatru. To był pierwszy pomysł do robienia zasuw rejestrowych.

Na wiek XVI. wypadł wynalazek budowy rejestrów głosowych o ściśle określonych wymiarach, jak np. 32-, 16-, 8-, 4-, 2- i 1-no stopowych, oraz głosów o specjalnem brzmieniu jak pryncypałowych, fletowych i skrzypcowych (Gamba).

Następne wieki wykazują dalsze postępy techniczne w budownictwie organów kościelnych, w tej dziedzinie wyprzedzają inne narody Niemcy i przemysł organmistrzowski niemiecki poczyna dominować ponad innymi, i na tym stopniu do dnia dzisiejszego się utrzymuje.

Kiedy w Polsce zaprowadzono w kościołach organy, nie podaje historja żadnych bliższych szczegółów. Z zapisków i kronik niektórych klasztorów w Polsce, nasuwa się przypuszczenie, że tylko bogaty jakiś klasztor lub świątynia katedralna mogła sobie pozwolić na sprawienie organu, albowiem instrument ten mniej więcej do połowy XVI wieku, uważany był za luksus, wymagał wielkich nakładów pieniężnych, a zarazem nastręczał bardzo wiele trudności w wyszukaniu i sprowadzeniu organmistrza. Organy dawniejszego typu, aczkolwiek prymitywnie zbudowane, ulegały łatwemu zepsuciu, wymagały też bardzo częstej naprawy, co z braku fachowych sił na miejscu niejednego odstraszało od zamierzonego celu wprowadzenia do kościoła organów.

Z kroniki pruskiej ks. Jana Leo, kanonika kolegiaty guttstadzkiej (Historja Prussiae, Brunsbergae, 1725, str. 150) podaje ks. Rzepnicki, że za biskupa chełmińskiego Jakóba Bischofa, około 1343 r., pewien zakonnik franciszkański niewiadomego pochodzenia w Toruniu, zrobił organy o 22 piszczałkach, nadymane miechem, jak w kuźni, czem wywołał podziw powszechny i ogólne pochwały dla siebie. Słowa kroniki kan. Leo: „Organa ad haec tempora primum in Prussia audita sunt: quae Toruniae quidam Franciscanus ex fistulis viginti duobus confecit. Magni de iis spargebantur rumores, veneruntque eorum videndorum gratia undequaque homines. Folles trahebantur qualiter in officinis fabrorum”.

Jeśli tedy tak liche utwór obudził zachwyt dla dzieła i jego sprawcy, wnosić można, że to były pierwsze organy w tych stronach: czy jednak poprzedziły je inne jakie w kraju tutejszym, nie dało się nam odnaleźć jakiejkolwiek wzmianki.

W roku 1512 istniała w Gnieźnie fabryka organów kościelnych niejakiego Stanisława Zelika. Organmistrz ten dostarczył kilka organów katedrom w Polsce, między innymi zbudował dla katedry Włocławskiej nowy organ, kosztem biskupa Karnkowskiego.

W Brześciu Kujawskim istniała również fabryka organów mniej więcej około roku 1590, która po śmierci Stanisława Zelika i zwinięciu fabryki gnieźnieńskiej przejęła naprawy istniejących już organów, zbudowanych przez poprzedników. Ten właśnie organmistrz z Brześcia kujawskiego, powołany został do naprawy organu w katedrze włocławskiej, co w kronikach katedry zanotowano:

„Novi fabrikatores organorum, odebrawszy od biskupa umówioną zapłatę, wyprosili sobie od kapituły 30 korcy żyta które im na poczesne ofiarowała. W rok potem organy te znaleziono nadpsute, z winy organisty Jana Gołębiowskiego, jak wyraźnie zaznaczono. Organ naprawiono znowu kosztem biskupa, przyczem i kapituła niejaki wydatek poniosła na rusztowanie i przekładanie dachu nad nowemi organami. Organistę napomniano, ale biskup nie licząc na niego, zobowiązał kapitułę, aby sama dozór nad organami rozciągnęła. Wtedy to (1598) kapituła wyznaczyła z pośród siebie kan. Pawła Gardlińskiego, sekretarza królewskiego, aby co miesiąc organy oglądał i w razie potrzeby, natychmiast najmniejsze zepsucie reparować kazał“.

W pierwszej połowie XVI. wieku istniała w Krakowie fabryka organów niejakiego lutnika Józefa („Joseph, organorum structor, et magister organorum et instrumentorum, civis cracoviensis). Lutnikami nazywano wogóle fabrykantów instrumentów muzycznych, którzy wyrabiali wszelkie instrumenta muzyczne, nie wyłączając i specjalnych gatunków, do których i organy należały. Jak nas objaśniają księgi podskarbińskie, lutnik Józef, sprowadzony został przez Zygmunta Augusta do Wilna w celu przerobienia „synfonałów królewskich i instrumentów“. W parę lat

później, lutnik Józef otrzymał tytuł „organmistrza Jego Król. Mości“, a zbudowawszy wielki regał (organ pokojowy) w Warszawie, królowi go oddał, poczem przeniósł się z fabryką do Krakowa.

Istniała także w Krakowie około r. 1560 fabryka organów niejakiego Bartłomieja Kiejchera, który był zarazem piszczkiem w kapeli Zygmunta Augusta. Ta fabryka, prócz organów, wyrabiała wszystkie prawie instrumenta, mające wielki zbyt i popyt w kapelach dworskich i magnackich.

Wielką fabrykę organów w Krakowie prowadził niejaki Jan Homel. On to zobowiązał się kontraktem z dnia 16 lipca 1617 r. w Krakowie, odnowić organy krzywe nad kazalnicą w kościele Archipresbiterjalnym Najśw. M. Panny za 900 złp. Nazwa krzywych organów pochodziła stąd, że front organów zdobiły piszczałki wygięte, podobne do szabli tureckich. Na wierzchu organów znajdował się wielki orzeł polski, który skrzydłami ruszając i głową, witał monarchów wchodzących do świątyni. Organy te posiadały prócz innych głosów, specjalne regestra, jak: Mixturę, Pryncypał, Spicflet, Salicynał, oraz dodatkowe regestra, jak: Słowik, dzwonki, Tremolo i Bąk. Używanie Bąka w organie było w owych czasach powszechnie używane. Organy te nazywano ogólnie w Krakowie organami królewskimi.

Ten sam Jan Homel wybudował wielkie organy w Lewoczy na Węgrzech, w mieście, w którem pobierał naukę budownictwa organów. Również wybudował organy dla kościoła św. Marka w Krakowie, które przez dwa prawie wieki służyły kościołowi. Homel poprawiając w kilka lat później organy w Lewoczy, spadł z rusztowania na posadzkę kościelną i zabił się na miejscu w r. 1628.

Byli także i inni organmistrze w Krakowie, jak np.: Bock, Marcin Bocheńczyk, Jan Kunz z Ratysbony, Bernard Przeworski, Melchior Sutek albo Kuchta, Mateusz Dobrucki, Tomasz Chiari i Jan Głowiński.

Jan Głowiński pozostawił po sobie dzieło świadczące o niepospolitych jego zdolnościach: są to wspaniałe organy w kościele OO. Bernardynów w Leżajsku. Organy te należą do największych w kraju, wybudowane zostały w r. 1682. Wspaniały ten instrument składa się z ośmiu części, jakby z ośmiu oddzielnych organów, tworzących grupę nadzwyczaj oryginalnie i estetycznie ułożoną, prześlicznie rzeźbami ozdobioną. Organ ten posiada 64 pełnych głosów, cztery manuały i pedał oraz dwanaście miechów.

Również i w Jędrzejowie znajdują się piękne organy, zbudowane w XVII wieku, które mają 54 głosów, cztery manuały i jeden pedał. Która fabryka mogła je budować, nie wiadomo, powierzchownością zdradzają dobrego mistrza, wzorującego się stylem włoskim. W tymże czasie istniały fabryki organów w Warszawie, których właścicielami byli organmistrze Jerzy Nitrowski oraz Jan Złocki. W księgach radzieckich miasta Warszawy znajdują się pewne wzmianki o lutniku Wojciechu Chrostkowskim, po którym pozostał inwentarz częściowo przejęty przez Radę miasta, z którego to tytułu uczyniono odpowiednią wzmiankę w księgach radzieckich. I tak czytamy: „Wojciech Chrostkowski urodził się 15 maja 1627 r. w Seceminie, zmarł w r. 1670, nosił tytuł „organmistrz J. K. M.“. W pozostałym inwentarzu po nim znajdują się: piszczałki do cymbalików, do regałów, wiele piszczałek drewnianych, ołowianych i cynowych: pozytyw wielki złożony u fary, klawikordów trzy, cymbalików cynowych pudełko i t. p.“.

W kościele katedralnym w Sandomierzu znajdują się do dziś dnia piękne organy z XVII wieku, w których piszczałki frontowe zrobione z cyny mają 16 stóp wysokości. Takich piszczałek nie napotyka się już w Polsce, są one unikatem dawnego sposobu budownictwa organowego.

Wogólności o dawniejszych organach powiedzieć możemy, że są to dzieła i zabytki wartości historycznej, nie są zaś dziełami sztuki, któreby odpowiadały dzisiejszym potrzebom technicznym i warunkom muzyki artystycznej. Są to raczej pomniki dawnego zamiłowania w organach i bogactwa naszych praojców, którzy nie szczędzili grosza dla uświetnienia nabożeństwa w kościołach naszych.
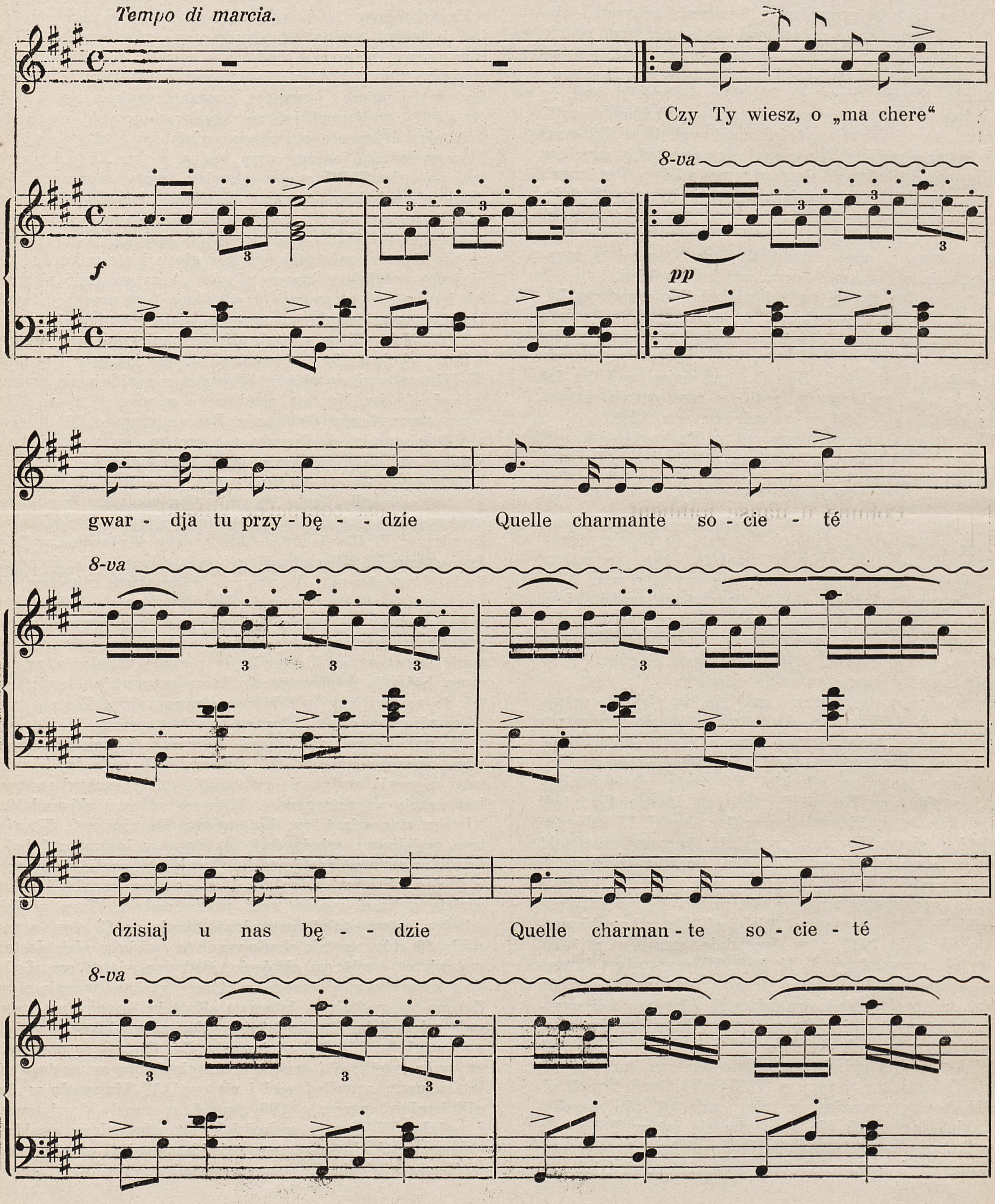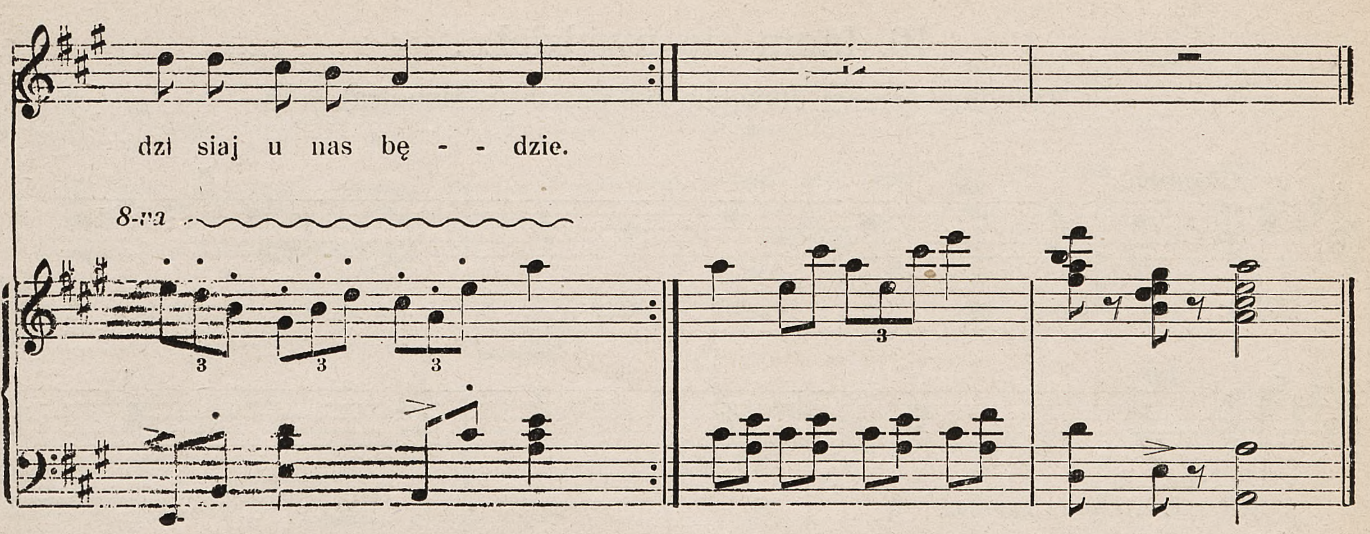
* * *

Przy sposobności niniejszego szkicu historycznego nasuwa się na myśl pytanie, gdzie mogą znajdować się największe organy na kontynencie europejskim. Kwestja ta jest i dzisiaj trudną do stanowczego rozwiązania, jeżeli zauważymy, że sposób budowy i rozmiar instrumentu nie mogą w tym wypadku decydować o wielkości organów. Budowa niemiecka organów, charakteryzująca się w wyglądzie i rozmiarach jedynie powierzchownych, nie może być miarodajną do określenia wielkości, tem więcej, że Niemcy budując organy przy końcu wieku XVII i pierwszej połowie XVIII wieku, stawiali fronty organowe niepomiernie wielkie, używając piszczałek frontowych z metalu wysokości 16, 24 a nawet 32 stóp. Natomiast wnętrza organowe wypełniano niestosownie małymi piszczałkami, co nie dawało należytej pełności głosu i stosunku harmonicznego względem innych głosów. A zatem ilość piszczałek i rejestrów głosowych, rozdzielonych w poszczególnych klawiaturach, decydować może o wielkości organów.

W Holandji w mieście Harlem mieszczą się organy o ilości ośmiu tysięcy piszczałek, pięciu klawiatur i pedału. W Wirtembergji w mieście Weingarten znajdują się organy w kościele św. Marcina zbudowane w roku 1736 do 1750 przez organmistrza Gablera z Rawensburgu o 76 głosach a 6666 piszczałakch. Organy te ogromem swym zdumiewają każdego widza. Największa piszczałka cynowa stojąca we froncie organów ma 32 stóp wysokości (około 10 metrów), średnicy 36 cali (około 90 cm.). Ornamentyka fasady organowej jest nadzwyczaj bogatą i również kolosalnych rozmiarów. W Birmingham stoją organy zbudowane w Londynie przez M. Hilego, o 35 głosach, czterech klawiaturach i piątej pedałowej. We froncie organowym mieszczą się piszczałki wielkich rozmiarów, poczynające od C 32-stopowego. Organy te należą do konstrukcyj nowszych, z poprawną mechaniką, dostosowaną najdokładniej do potrzeb tegoż instrumentu. Mechanika ta posiada kopulacje, za pomocą których pneumatycznie łączy wszystkie klawiatury, tak że grający czy to pełnym organem, czy tylko poszczególnymi głosami nie odczuwa wcale potrzeby jakiegokolwiek wysiłku przy naciskaniu klawiszy. Klawiatura głównego manuału posiada $5^1/_2$ oktawy. Tak rozległej klawiatury używają wyłącznie w Anglji, gdzie praktykowanem jest granie na cztery ręce. Pierwszą oktawę głównej klawiatury stanowią t. zw. kontratony (Ravalement). Klawiatura pedałowa posiada dwie oktawy, w lewym zaś boku organów umieszczona jest obok grającego mała klawiatura o dwóch oktawach, na której za pomocą kopulacji z łatwością palcami można grać partję pedału. Trzy wielkie miechy, horyzontalnie ustawione, długie na 15 stóp, a szerokie 10 stóp, są tak zbudowane, że każdy z nich dostarcza wiatru o różnem ciśnieniu. Nadmiar wiatru przechodzi do rezerwoaru miechowego, z którego zasilane bywają głosy fletowe, potrzebujące słabszego ciśnienia. Organy nie imponują wielkością, lecz należą do pierwszorzędnych organów pod względem dokładności mechaniki. Organy te posłużyły za wzór mechaniki pneumatycznej, którą w następnych latach poczęto naśladować i ulepszać. W Liwerpolu w Anglji istnieją organy o 100 głosach, czterech klawiaturach i pedale. W Paryżu w kościele św. Magdaleny znajdują się organy zbudowane przez Aristida Cavaileć w roku 1846, o 48-miu głosach. Ten sam organmistrz zbudował organy

Piosnka z czasów Księstwa Warszawskiego.

Harmonizował Bolesław Wallek-Walewski.





2. Czy pamiętasz, droga ma
Kolonela postać?
Ach! mon Dieu! comme je voudrais:
Żoną jego zostać!

3. Albo ten: „aid de camps“.
Cudnej pozytury,
Comme il danse joliment,
Jakie „robi kury“.

4. Toi mardi, moi jeudi
Będziem przyjmowały
I lekcje „bontonu“
Będziemy dawały.

5. Bo czyż można, równać frak
Do złotej pętlicy
C'est comparer village
Do świetnej stolicy.

---

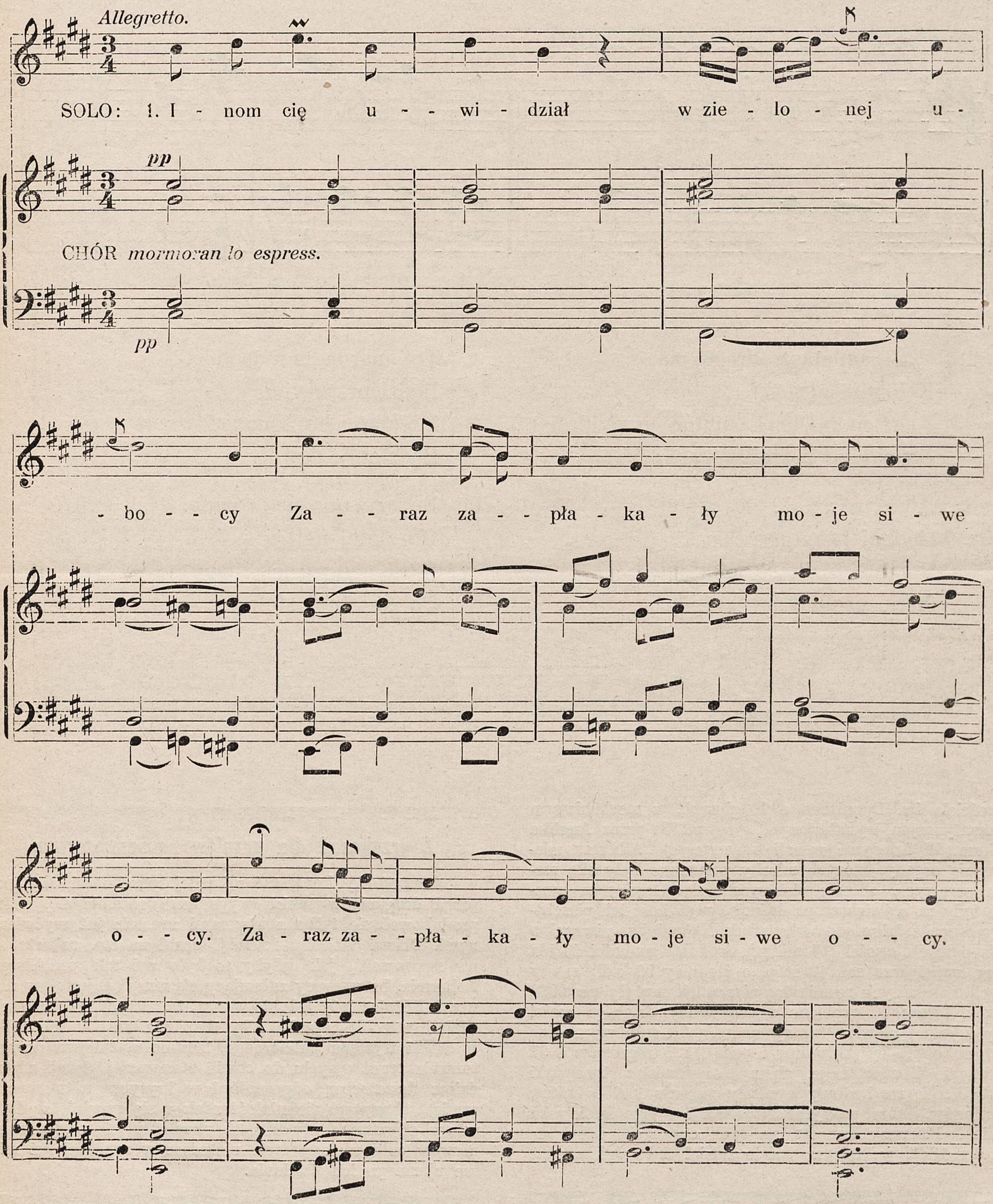
w kościele św. Dyonizego o 70 głosach, z mechanizmem pneumatycznym, wynalezionym w roku 1832 przez Anglika Barkera. W Londynie w sali koncertowej „Alberta“ mieszczą się organy, których miechy poruszane były siłą maszyn parowych, obecnie elektrycznością. Organy te uważane były za największe na świecie, gdyż ilość ich piszczałek przenosiła dziewięć tysięcy sztuk. Najmniejsza piszczałka miała 6 linij długości (15 milim.), średnica grubości źdźbła słomy, największa zaś 40 stóp, o średnicy 30 cali; cztery z tych kolosalnych rozmiarów piszczałek ważyły po 2032 funtów. Piszczałki zrobiono z mięszaniny dziewięć części cyny i jednej ołowiu. Organy te mają 70 stóp wysokości, 60 szerokości, pięć klawiatur i pedał, 125 regestrów i 32 kopulacyj. Zbudował je słynny organmistrz londyński P. Willis. Koszta budowy wyniosły przeszło 17.000 funtów szterlingów, które pokrył książę Walji i jego królewska rodzina. Pierwszy koncert na tych organach odbył się w roku 1871, w którym wzięło udział 5000 śpiewaków.

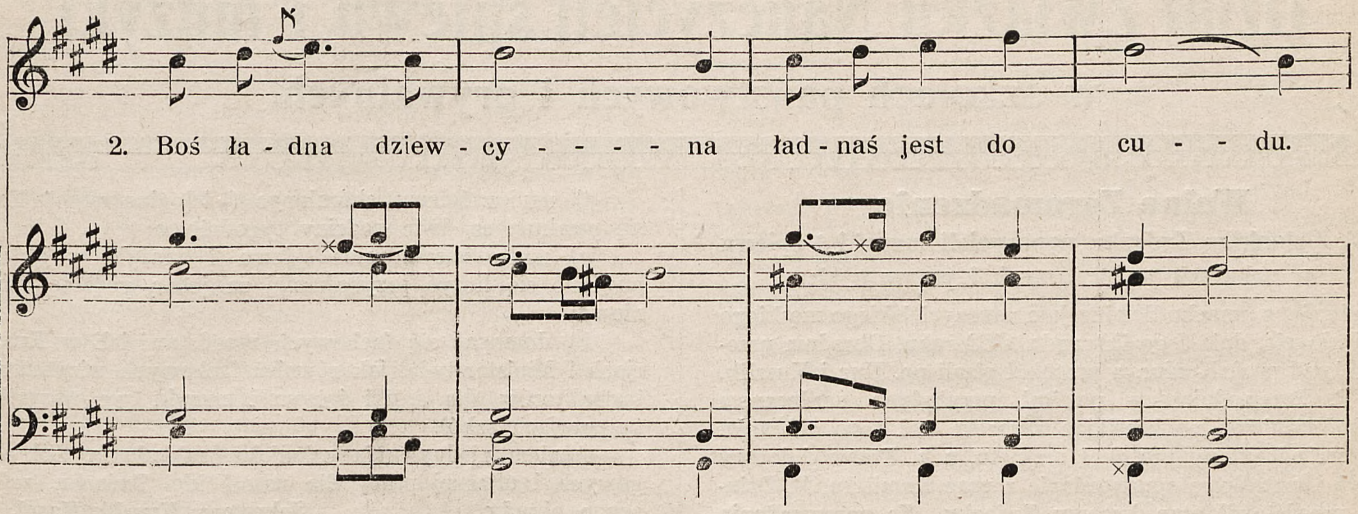
Z przykazań dla uczniów konserwatorjum.
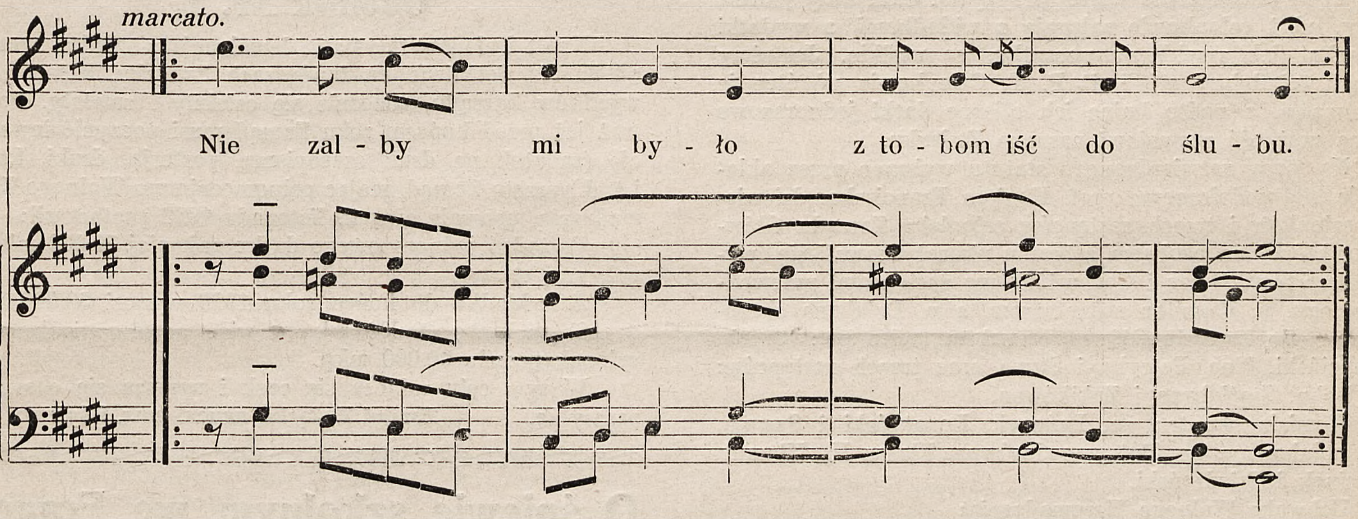
Staraj się skorzystać z każdej sposobności, aby grać przed drugimi; w takich wypadkach rozumie się, wolno produkować się tylko z utworami zupełnie już wyćwiczonymi. Dziewięćdziesiąt dziewięć uczni na sto, uskarża się na nerwowość, jak gdyby to było coś tak osobliwego. I słusznie, bo wszyscy zajmujący się muzyką, jesteśmy nerwowi. Różnica leży jedynie w tem, że muzycy doświadczeni zdałali w sobie wyrobić siłę skupiania umysłu nie tylko w chwili występu publicznego, lecz co ważniejsza przygotowania tegoż umysłu do chwili stanowczej. Jeżeli zdobędziesz dostateczną odporność i w krytycznym momencie zamiast okazywać nieśmiałość zdołasz się zupełnie zagłębić w wykonywanym utworze, to chociażbyś i nie pokonał nerwów całkowicie, przecie unikniesz w znacznej już mierze ujemnego ich działania.

10. Inom cię uwidział...

(Według śpiewu Jarząbka od Czarnego Dunajca).







3. Bo jestem przez ciebie jak rybka przez wody,
Ej jak będę przez ciebie, mój Boze jedyny *(bis)*.

4. Zakochaliśmy się jako dwie rybecki,
Ozlecieliśmy się jako jaskółecki *(bis)*.

Dział Związku Nauczycieli śpiewu i muzyki
w szkołach państwowych i prywatnych.

Walne Zgromadzenie
P. T. Członków Związku nauczycieli muzyki i śpiewu w szkołach państwowych i prywatnych

odbyło się w gmachu Seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie, dnia 2-go listopada 1923 roku. Obradom przewodniczył prof. Konior, a protokół pisali pp. Kuc i Kuszlik.

P. Przewodniczący powitał przybyłych serdecznem przemówieniem, podkreślając zarazem cel tego zebrania. Poczem odczytany protokół przyjęto, a p. Przewodniczący złożył szczegółowe sprawozdanie z prac Komitetu. P. Dziuban przedstawił stan kasowy Związku. Ze sprawozdania zauważono, iż Związek pomyślnie się rozwija. Członków z każdym dniem coraz więcej przybywa. Stan kasy jednak słaby, gdyż członkowie zalegają z wkładkami, a wydatki Związku, jak zwykle na początku, są wielkie. Jesteśmy jednak tej dobrej myśli, iż P. T. Członkowie wkrótce je wyrównają, a nadto hojne ich ofiarne datki jednorazowe dadzą możność rozwojowi naszego Związku.

Na mocy zatwierdzonego statutu wybrano przez aklamację przewodniczącym prof. Koniora Franciszka, dziewięciu członków i trzech zastępców członków Zarządu Głównego, którzy na osobnem zebraniu ukonstytuowali się, wybierając: prof. Bursę i Garbusińskiego zastępcami przewodniczącego, p. Kuszlika sekretarzem, a p. Dziubana skarbnikiem. Do Zarządu Głównego należą nadto pp.: Czech, Kopyciński, Kuc, Petryka i Stypa oraz trzech zastępców: pp. Lohn, Stąśkówna i Zubikówna.

Komisja skontr.: pp. Leńczyk, Łopatyński i Szwaja. Sąd polubowny: pp. Butrymowiczówna, Flasza H., Klamut, Marcinek i Stiedroński.

Uchwały Walnego Zgromadzenia:

1. Ponieważ czasopismo „Muzyka i śpiew“ jest także organem Związku naszego, przeto każdy członek otrzymuje je, płacąc prenumeratę wraz z wkładką do Związku, a nie do Administracji.
2. Upoważnia się Zarząd Główny do oznaczania wkładek na każdy miesiąc z osobna, co Zarząd będzie ogłaszał w „Muzyce i śpiewie“.
3. Wpisowe równa się jednomiesięcznej wkładce.
4. Wszystkie zaległości pobierać się będzie według wysokości wkładki ostatniego miesiąca.

Następnie postanowiono wygotować memorjały i pisma do Władz i pokrewnych nam Związków zawodowych, a to:

a) w sprawie potrzeby urządzenia kursów z nauki muzyki i śpiewu;

b) w sprawie ustanowienia specjalnych komisyj i egzaminów dla nauczycieli muzyki i śpiewu;

c) żądać przesunięcia nauki śpiewu i muzyki w szkołach średnich i seminarjach z grupy I do III przedmiotów naukowych;

d) w szkołach powszechnych począwszy od pięcioklasowych nauki śpiewu mogą udzielać tylko siły kwalifikowane;

e) w szkołach powszechnych również liczba godzin śpiewu nie powinna przekraczać 18 godzin tygodniowo dla jednego nauczyciela;

f) nauka śpiewu chóralnego (wielogłosowego) liczyć się powinna za dwie godziny tygodniowo;

g) nadto prowadzenie śpiewu i muzyki w kościele powinno się liczyć przynajmniej za jedną godzinę tygodniowo;

h) domagać się fachowych przedstawicieli w Kuratorjach i Ministerstwie, jak również fachowych wizytatorów-instruktorów dla nauki śpiewu i muzyki we wszystkich kategorjach szkół.

Apelem zjednywania członków, zakładania Kół okręgowych i ofiarnej pracy dla naszej idei Związku, zakończono obrady. Sekretarz: **Kuszlik Karol.**

Okólnik Nr. 1.

Nagła i niepowstrzymana dewaluacja pieniądza naszego odbiła się dotkliwie na funduszach Związku, które mimo wysiłków Zarządu, znacznie się osłabiły i zmalały. Ponieważ już przed końcem roku Zarząd musi poczynić inwestycje (zadatek na druk czasopisma, portorja, druki, księgi i t. d.) przeto Zarząd, mając pełnomocnictwo Walnego Zgromadzenia, uchwałą swą 18 listopada 1923 postanowił:

1) żądać jednorazowego datku najmniej 50.000 mk. na pokrycie strat;

2) wkładka do końca roku 1923 wynosi 30.000 mk.;

3) wpisowe 10.000 mk., a więc nowo wpisujący się członek prześle 90.000 mkp.

W tym celu załącza się czek i uprasza się o szybką przesyłkę. **Zarząd Związku naucz. muz. i śpiewu.**

O śpiewie szkolnym we Francji.

Wiadomości z Paryża o ruchu tamtejszym muzycznym, a zwłaszcza o powodzeniu jednostek obchodzących nas bliżej, dostają się do nas zazwyczaj, mimo, że francuskie pismo muzyczne należy w Warszawie do największych rzadkości, a polityczne dzienniki francuskie o muzyce nie podają wiadomości zbyt wiele. Otrzymywaliśmy je o koncertach mistrza Paderewskiego, będących sensacją zarówno w świecie artystycznym jak i politycznym, o powodzeniach kompozytorskiego koncertu K. Szymanowskiego (urządzonym wspólnie z Manuelem de Falla, kompozytorem hiszpańskim), o koncertach Tansmana, Horszowskiego, Dra Effenbergera-Śliwińskiego (pracuje tu na polu pedagogji śpiewackiej, a obecnie zakłada podobno firmę wydawniczą) i Marji Freund, znanej tu zaszczytnie polskiej śpiewaczki. Przedostała się nawet wiadomość o szczególnem uczczeniu imienia Leszetyckiego przez wdzięcznych Amerykanów, którzy wdowie jego p. Marji z Rozborskich jako głównej dziś spadkobierczyni artystycznej wielkiego pedagoga i przedstawicielce jego metody, ofiarowali w jednej z najpiękniejszych dzielnic Paryża pałacyk, w którym dzielna pianistka i nauczycielka założyła środowisko pedagogiczne, na wzór słynnego niegdyś wiedeńskiego na Währingu.

Mniej i rzadziej otrzymujemy wiadomości o czysto francuskiem życiu muzycznem, a już najmniej o sprawach

szkolnictwa, tem samem zaś i ogólnej kultury muzycznej. Dlatego interesującem będzie niezawodnie krótkie sprawozdanie z kongresu nauczycielstwa śpiewu szkolnego, jaki się odbył w tym roku.

Otóż w kongresie tym poza blisko dwutysięczną rzeszą uczestników z Francji brali udział uczestnicy Anglji, Belgji, Luksemburga, Szwajcarji, Włoch, Polski, Czech, Stanów Zjednoczonych i Japonji, wymienieni tu w porządku, w jakim nazwiska ich w aureoli komplementów i oklasków spadały ze stołu prezydjalnego na samym wstępie. Otwarcie odbyło się bardzo uroczyście przy udziale zastępców ministra oświaty i prezydenta miasta, wobec grona wysokich urzędników ministerjalnych i przedstawicieli muzyki, poezji, literatury i pedagogji oraz wobec całego szeregu wybitnych osobistości. Zasiadali tu: d'Indy, Bruneau, Vidal, Ronché, Maurice Bouchon, Marcel Prévost (referat literacki, bardzo ciekawy), wreszcie słynny i znany w Polsce doskonale ze swej metody Jaques Dalcroze. Zebranie to świadczy już samo przez się, jak wysoko stawia Francja problem umuzykalnienia swych obywateli przez szkolę ogólno-kształcącą.

Od porównania Francji z nami trudno się oczywiście wstrzymać w tem miejscu. U nas niestety przedstawia się stosunek muzyki do społeczeństwa znacznie gorzej: ogół nasz nie rozumie wcale powagi i znaczenia muzyki w wykształceniu, a co ważniejsza, w wychowaniu szkolnem, władze zaś, jak w każdem organizującem się państwie, mają wiele ważniejszych spraw w opiece. Najtrudniej usprawiedliwić tu obojętność muzyków. Uderzać to musi o tyle silniej, o ile w innych sprawach, dotyczących muzyki w szkole, stoimy teoretycznie w tym samym punkcie, co Francja, znajdą się zaś i momenty, w których Polska lepiej potrafiłaby się przedstawiać. Ot choćby w inscenizacji zjazdu o tak obfitym programie, który poprostu przygnieciono mowami i niezliczonemi introdukcjami do każdego szczegółu wykonania, niekończącemi się serjami dziękczynień i komplementów, tak, że ginęła chwilami powaga i doniosłość obrad w odmętach kabaretowych prawie praktyk. Znajdzie się i drugi zaraz ujemny szczegół. W słusznej gorliwości zachowania kultu pieśni ludowej i ludowego obyczaju, który właśnie nauczycielstwo szerzyćby winno, pokazano tłumnie zebranej publiczności — wesele limuzyńskie. Cóż, kiedy kostjumy bardzo szwankowały w autentyczności i zupełności, a przepiękne śpiewy wykonano z towarzyszeniem fortepianu, ustawionego klawiaturą do publiczności i nie bez pomocy kapelmistrza; cóż kiedy ludowym śpiewakom rozdawano nuty, a tańcom wtórowały dwie „vielle“ i znowu... fortepian! Nie było można w czasie tej niezręcznie zaaranżowanej produkcji nie wspomnieć naszej Reduty z klasyczną wprost „Pastorałką“, dawaną ubiegłej zimy.

Poza balastem mów i popisów szkolnych, śpiewów wykonanych przeważnie świetnie (prócz chórów młodzieży, wystąpił znakomity chór nauczycielstwa paryskiego z kompozycjami z epoki renesansu i mnóstwem pieśni ludowych francuskich i angielskich), toczyły się obrady w czterech komisjach, znów przeładowanych oratorstwem, na szczęście hamowanem przez energicznych przewodniczących. Oparte o 25 drukowanych referatów wykazały, czego pragnie nauczycielstwo muzyki w szkołach. A zatem: jasno sprecyzowanych i wykonalnych programów, odpowiedniej do tego celu liczby godzin śpiewu w szkole, dobrych wykonawców, t. j. wykształconego i surowo przeegzaminowanego nauczycielstwa, utrudnienia egzaminów, uprawniających i obostrzenia egzaminów ze śpiewu. Przy wszystkich egzaminach nauczycielskich, włączenie dyktanda muzycznego do punktów tychże egzaminów, a przy egzaminach z pierwszych sześciu lat nauki szkolnej poprawnego wykonania Marsyljanki z pamięci. Zwrócić tu trzeba uwagę, iż Marsyljanka nie należy wcale do najłatwiejszych pieśni narodowych, wprost przeciwnie, jak np. nasza „Jeszcze Polska“, która jednak mimo to nie wszędzie i nie przez wszystkich śpiewaną bywała zupełnie ściśle i poprawnie. Toteż i u nas, egzamin taki przydałby się bardzo. Może nareszcie dzięki jemu, powiodłoby się pousuwać te kakofonje, na jakie ucho nasze bywa narażone przy słuchaniu każdego chóru przygodnego, wskutek zbyt indywidualnego pojmowania pieśni choćby najogólniej znanych przez naszych obywateli.

Dalej poruszono również doniosłą kwestję mianowania inspektorów i inspektorek śpiewu szkolnego poza Paryżem, który posiada ich kilku, a następnie przyśpieszania wydawnictw szkolnych, uwzględniających w jaknajszerszej mierze (o ile tekst na to pozwala) pieśni ludowej. Głoszono przytem wolność metody nauczania śpiewu, dopominano się (jak u nas) o taką bodaj opiekę władz dla tego przedmiotu, jaką się otacza rysunki i gimnastykę, żądano, by od klas najniższych śpiewu uczyli specjaliści lub wyjątkowo uzdolnieni, wykształceni i egzaminowani nauczyciele innych przedmiotów. Gorące spory wywołała sprawa śpiewów łączonych z gimnastyką i mimiką. O ile Dalcrozowska rytmika nie wywołała dotąd (i słusznie) protestu, o tyle szeroko we Francji rozpowszechnione śpiewy mimiczne i gimnastyczne zganiono, jako szkodliwe dla zdrowia, a muzycznie dość zawsze podejrzane.

Swoboda wyboru i różnorodność metod nauczania śpiewu, nie obniża stanu tegoż przedmiotu w szkołach paryskich. Obecność na kilku lekcjach śpiewu w różnych szkołach i na konkursach śpiewu szkolnego wypełniających miesiąc czerwiec, może przekonać każdego interesującego się temi sprawami, jaknajdostateczniej. (Na sto szkół konkurujących tylko jedna nie zdołała wykonać najtrudniejszego zadania, t. j. prześpiewać a vista dwugłosowego solfeżu!...

Mimo takich dodatnich dowodów i wyników pracy, wołano na kongresie wielkim głosem, że ludność francuska jest niemuzykalna i antichóralna. Wojna rozbiła chóry i zniweczyła szlachetne popędy. Zdziczenie obyczajów, niechęć do podniosłej rozrywki opartej o łączność i zgodę są jawne, poprawić to może tylko dobry, planowo i konsekwentnie prowadzony śpiew i chór szkolny i pozaszkolny. A więc nie tylko u nas!...

Streszczając spostrzeżenia powyższe, przychodzimy do wniosku, że Francuzi na kongresie tym tracili jeszcze więcej czasu na komplementy i mowy ogólnej natury, niż my to zazwyczaj czynimy, ale że mimo to porządek zjazdu wyczerpali i ani jednego posiedzenia nie przeciągnęli poza święte we Francji godziny posiłku. Skargi i ubolewania z powodu niedoborów śpiewu szkolnego, są te same co u nas, ale wyniki konkursów tego przedmiotu wykazują olbrzymią wyższość szkolnej kultury muzycznej francuskiej nad polską. Francuzi pragną tworzenia chórów i zachowania pieśni ludowej wraz z obyczajem, bardzo gorąco. A jeśli do ludowego kultu biorą się od nas gorzej, to będzie to jedyny punkt, na którym swoją wyższość możemy wykazać.

Polskie nauczycielstwo reprezentowała w Paryżu pani Julja Baranowska-Borowa, nauczycielka przedmiotów muzycznych w Seminarjum nauczycielskiem warszawskiem, oraz instruktorka w Ministerstwie Oświaty. Jej to uprzejmości zawdzięczamy sprawozdanie powyższe, niemal dosłownie powtórzone.

(„Rzeczpospolita“ Nr. 301 z 5 XI. 1923). **St. Niewiadomski.**

DZIAŁ SZTUKI KOŚCIELNEJ.

Pod redakcją JÓZEFA Nekanda TREPKI.

Kościoły krakowskie.

II. Kościół Najśw. Marji Panny.

Przybysza, oglądającego po raz pierwszy Kraków, uderzają na wspaniałym Rynku głównym przedewszystkiem dwie monumentalne budowle: Sukiennice na jego środku, i **kościół N. Marji Panny,** w skróceniu zwany **Marjackim,** na wschodniej połaci.



Wnętrze kościoła N. M. Panny w Krakowie.

Największy ten z kościołów krakowskich zaczęto budować w drugiej połowie XIV wieku, a praca nad jego wykończeniem trwała do końca prawie XV wieku. Posiada on **dwie wieże,** z których większa mierzy 80.5 metra wysokości (licząc od dzisiejszego, znacznie podniesionego poziomu Rynku), a wzniesiony jest w stylu **ostrołukowym** (gotyckim). Na wieży wyższej, mającej prześliczny hełm z wieńcem 16-tu wieżyczek i złocistą koroną ponad niemi, znajduje się izba, gdzie przebywają strażacy ogniowi, którzy wybijają godziny, **trąbiąc przytem hejnał,** oraz dają znać o wybuchłym pożarze za pomocą telefonu na strażnicę pożarną. Dawniej zadaniem strażników było także dawać baczenie, aby nieprzyjaciel magłym napadem nie ubiegł miasta. Wieża niższa służy za dzwonnicę. Zawieszonych jest w niej pięć dzwonów, z których największy, zwany **„Półzygmuntem“,** odlany w roku 1438, mierzy 1.73 metra średnicy i posiada głos wspaniały.

W ścianę wieży wyższej wmurowano w 200-letnią rocznicę odsieczy Wiednia, tablicę bronzową — dzieło Piusa **Welońskiego,** przedstawiającą **Jana III na koniu.**

Do kościoła schodzi się obecnie, pierwotnie zaś wchodziło się po kilku stopniach, co pokazuje, jak dalece podniósł się z biegiem czasu poziom Rynku i ulic. Główne wejście znajduje się od zachodu w kruchcie, nielicującej ze stylem reszty kościoła, a zbudowanej w połowie XVIII wieku. Na prawo za tem wejściem znajduje się **kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej,** umieszczona w spodzie wieży niższej, a na lewo **kaplica świętego Antoniego** — w spodzie wieży wyższej.

Wnętrze świątyni, oglądane od głównego wejścia, czyni wspaniałe wrażenie zarówno harmonijnymi kształtami swych strzelistych sklepień, jak i bogatą polichromią, wykonaną przez artystów-malarzy i dekoratorów, wedle projektów mistrza Jana **Matejki,** przy ostatniej restauracji kościoła, dokonanej lat temu przeszło trzydzieści.

Perspektywę wnętrza zamykają: wielki ołtarz, arcydzieło **Wita Stwosza,** wykonane w latach 1477 do 1489 w Krakowie, a za nim ogromne okna, pochodzące z XIV i XV wieku, zaszklone niesłychanie barwnemi tafelkami, na których przedstawione są sceny ze Starego i Nowego Testamentu.

W presbyterjum oglądamy dalej pięknie odnowione a bardzo bogate **stalle barokowe,** pochodzące z końca XVI wieku oraz dwa przepyszne grobowce marmurowe z ławkami także marmurowemi u spodu, wykonane w czystym renesansie (stylu odrodzenia), dwóch patrycjuszowskich rodzin krakowskich — **Montelupich** i **Cellarych.**

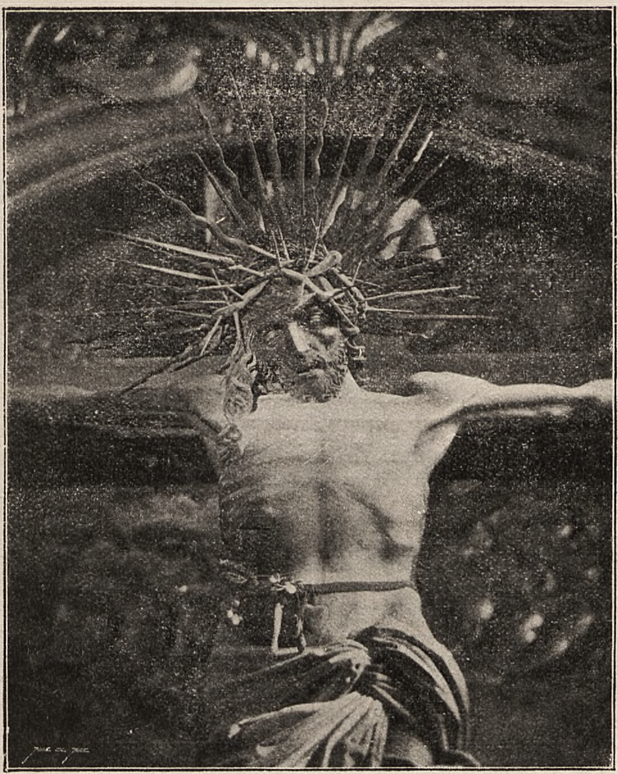
Obok drugiego z tych pomników znajdują się drzwi prowadzące do **zakrystji** i **skarbca** poza nią.

Nawę główną od presbyterjum dzieli t. zw. **tęcza** (belka poprzeczna) z olbrzymim, bardzo pięknym krucyfiksem, przypisywanym **Stwoszowi.**

Z naw bocznych prowadzą wejścia do **kaplic w liczbie dwunastu.**

Skręcając od presbyterjum do nawy południowej, przechodzimy naprzód koło wspaniałego ołtarza, zwanego **cyborium** (gdzie przechowywany jest Przen. Sakrament), wykonanego w r. 1555 przez Włocha Jana Marję **Padovana,** następnie zaś koło ołtarza **Cudownego Pana Jezusa** z krucyfiksem, który posiada wielką wartość artystyczną.

Obok tego ołtarza znajduje się kaplica **św. Jana Nepomucena,** dalej zaś idą: **kaplica Aniołów Stróżów** (nad



Pan Jezus, w prawej nawie bocznej.

kruchtą południową), **kaplica św. Walentego** i **kaplica św. Łazarza.** W tej nawie umieszczono **pomnik mistrza Jana Matejki** dłóta **Godebskiego.** Z tej nawy prowadzą schody do **kaplicy św. Pawła,** znajdującej się na pierwszem piętrze wieży niższej.

Po przejściu koło chóru muzycznego do nawy północnej, spotykamy w niej naprzód odgrodzony balustradą ołtarz, zwany **kaplicą Najśw. Marji Panny Loretańskiej,** poczem następują: **kaplica św. Jana Chrzciciela, kaplica św. Wawrzyńca, kaplica św. Michała Archanioła** (nad kruchtą północną, zwana także „kaplicą kuśnierską", bo cech kuśnierzy nią zawiaduje i przechowuje w niej swe zabytki i księgi cechowe) i **kaplica Przemienienia Pańskiego.** Zamyka tę nawę ołtarz **św. Stanisława.**

Na wewnątrz świątyni i na zewnątrz jej murów mieści się kilkaset pięknych i ciekawych pomników i tablic grobowych, sięgających od XV wieku aż do naszych czasów. Na uwagę jeszcze w jej wnętrzu zasługują: **bardzo stara chrzcielnica,** bo pochodząca z XIV wieku, w kształcie kielicha oraz — oprócz wyżej wymienionych stalli w presbyterjum — **stalle radzieckie** na prawo od wejścia i **stalle ławnicze** na lewo.

Nad chórem muzycznym umieszczone jest **okno frontowe** z bogatym maswerkiem (wewnętrznem żebrowaniem kamiennem), w którem wprawione są kolorowe witraże, wykonane wedle rysunków **Matejki.**

Kościół Marjacki najpiękniej się przedstawia wewnątrz, albo rano wczas, gdy wpadają do jego wnętrza promienie słoneczne przez okna za wielkim ołtarzem, albo po południu, gdy wnętrze oświetlone jest przez codopiero wymienione okno frontowe.

Bilety do wejścia na wieżę, skąd rozlega się w dniu pogodnym cudny widok na miasto i okolicę, nabyć można w kancelarji Muzeum Narodowego, mieszczącej się na pierwszem piętrze Sukiennic od strony ulicy św. Jana.

Cr—s.

Z OLESZKIEWICZÓW

WERONIKA DOWNAR-ZAPOLSKA

Dnia 3 b. m. zmarła po ciężkich cierpieniach ś. p. Weronika z Oleszkiewiczów Downar-Zapolska, wybitna i zasłużona działaczka na polu pedagogji muzycznej. Zmarła zapoczątkowała i położyła podwaliny racjonalnej nauki śpiewu szkolnego, kształcąc z górą lat 30, nauczycielstwo i młodzież i budząc swym zapałem ukochanie pieśni w szerokich warstwach. Dla uczczenia pamięci ś. p. Weroniki Zapolskiej grono przyjaciół zainicjowało fundację miejsca Jej Imienia dla wysłużonej nauczycielki muzyki w schronieniu nauczycielek w Zielonce.

Na fundusz prasowy złozyli: PP. Łącki Juljan, Wiśnicz 20.000 Mp.; Pyska Władysław, Przemyśl 20.0 0 Mk.; Bętkowski Franciszek, Podgórze 50.000 Mp.; Profic Stefan, Wieliczka 100.000 Mk.; Pospóła Karol, Maków 25.000 Mk.; Bielecki Jozafat, Dąbrowa G. 50.000 Mk. Szybowski Jan, Skawina 50.000 Mp.; Wrzesień Br., Zakliczyn 146.000 Mp.; Gradowski Władysław, Przemyśl 100.000 Mp. **Dotychczas złożono ogółem 2,510.000 Mp.**

Nowe wydawnictwa.

Podręcznik metodyczny, oraz śpiewnik na dwa głosy, dla klasy III, szkoły powszechnej, znanej ze swej wybitnej działalności około podniesienia kultury muzyki w naszym kraju, prof. seminarjum naucz. żeńskiego, p. Pauliny Loeblowej, wyszedł i jest do nabycia w Wydawnictwie zreformowanej nauki śpiewu, Lwów, ul. Domagaliczów 9.

Do śpiewniczka dołączony jest obrazek sceniczny w 1 akcie p. t. „Krakus i smok“, do słów M. Jaworskiej, muz. Cz. Loebla, nadający się do przedstawień szkolnych.

Rady dla uczących się muzyki

(według Roberta Schumanna).

Poważaj stare kompozycje, ale i nowym okaż również przychylności. Nie miej uprzedzenia do nieznanych ci autorów.

Nie sądź kompozycyj po pierwszem słuchaniu; to, co ci się w pierwszej chwili podoba, nie jest zawsze najlepszem. Mistrzów trzeba studjować, a wiele rzeczy zrozumiesz dopiero w późniejszym wieku.

Jeśli chcesz osądzić kompozycją, musisz rozpoznać, czy jest ona dziełem prawdziwej sztuki, czy też ma na celu dyletancką rozrywkę. W pierwszym wypadku zajmij się nią, w drugim, nie gniewaj się na nią.

„Melodja“ jest hasłem dyletantów i, rzeczywiście, muzyka bez melodji nie jest muzyką. Ale trzeba wiedzieć, co dyletanci przez nią rozumią; otóż tylko to, co jest łatwem do pojęcia i rytmicznie wdzięcznem, nazywa się u nich melodją. Są jednak także innego rodzaju melodje: gdzie otworzysz dzieła Bacha, Mozarta lub Beethovena, spoglądają one na ciebie w tysiącznych tematach. Mniemam, że wkrótce uprzykrzą ci się płaskie i monotonne melodje niektórych włoskich oper.

Ładnie jest, jeżeli potrafisz znaleźć na fortepianie małe melodje; ciesz się jednak więcej z tego, jeżeli ci one przyjdą nie przy fortepianie, bo wtenczas budzi się w tobie wewnętrzny zmysł tonalny. Palce muszą to robić, czego głowa chce, a nie przeciwnie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek. Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie“.